

Adoracja w Wielki Piątek

OTO CZŁOWIEK

Krzyżu Święty (jedna zwrotka).

PROWADZĄCY: Liturgia dzisiejsza pochyla się nad Męką Pańską, stawia przed bolesną tajemnicą Krzyża i jest jakby zamknięciem naszych czterdziestodniowych „gorzkich żalów”. Cała prawda o grzechu staje dziś przed nami w szczególny sposób. Adoracja krzyża, medytacja nad Męką Pańską w całej jej okropności, to uświadomienie sobie zniszczenia, którego przyczyną jest grzech.

Chwila ciszy.

LEKTOR 1: Wojciech Bąk - „Droga krzyżowa”

Ja w dłoni miałem młot! I gwóźdź po gwoździu
Wpijał się w Twoje dłonie i żyły rozdzierał –
Wlałem ogień w Twe ciało i łamałem kości.
Byś płonący cierpieniem na krzyżu umierał.

Ja poilem Cię żółcią i octem, gdyś wołał
Konający z pragnienia drżącym głosem: „Pragnę!”
I śledziłem, jak długo pierś oddychać zdoła,
Zanim zgonem zamilkną wargi Twe pobladłe...

Co dzień pierś Twoją darłem, łamałem golenie.
I octem z żółcią Twoje ciszyłem pragnienie,
To ja śledziłem, jak twarz Twoja dogorywa...
I wiecznie gwóźdź mój ciało skrwawione rozdziera,
I włócznia moja piersi zsiniałe rozrywa –
I wiecznie pod ciosami moimi umierasz!

Chwila ciszy.

LEKTOR 2: To mój grzech jest przyczyną Twojej Męki Panie. Każde cierpienie, każdy krzyż, jaki spotykam na swojej drodze życia, jest dla mnie próbą. Odczuwam go jako słabość, ból, upokorzenie, coś bardzo przykrego; a przecież nie chcę być słaby, nie chcę cierpieć, nie chcę być upokorzony. Przed tym wzdryga się moja natura, natura człowieka. Dlatego pod krzyżem pozostaje tak niewielu. Wszyscy inni poszli za propagandą, za pieniądzem, za wpływami, za władzą. Kto chciałby stanąć po stronie przegranego? A gdzie ja staję na co dzień podczas moich codziennych wyborów?

PROWADZĄCY: Jezus – ukrzyżowana Miłość – odmienił znaczenie krzyża, ale pozostał paradoks polegający na tym, że to, co przerażające, ciemne, co miażdży i hańbi – stało się znakiem zwycięstwa.

Chrystus przez swoją mękę, krzyż uczynił drogą do szczęścia. On nie odrzucił cierpienia, lecz objawił w nim swoją potęgę. To jest właśnie ten paradoks, ta pozorna sprzeczność, przez którą tak trudno jest przyjąć Bożą prawdę o sensie cierpienia. Człowiek nie lubi sprzeczności. Nie lubi tego, co burzy jego przyzwyczajenia, utarte schematy myślenia, które dają poczucie stabilizacji i wygody.

W tajemnicy krzyża, w tajemnicy zbawczej Miłości, wszystko to uległo całkowitej zmianie.

To, co było wzgardzone - stało się Boskie; to co było klęską - stało się zwycięstwem; to co umarło - stało się nowym życiem.

Chwila ciszy.

LEKTOR 1: Iz 52, 13 - 53,6.

Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybije się, wywyższy i wyrośnie bardzo. Jak wielu osłupiało na Jego widok - - tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi - tak mnogie narody się zdumieją, królowie zamkną przed Nim usta, bo ujrzą coś, czego im nigdy nie opowiadano, i pojmą coś niesłychanego. Któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli? Na kimże się ramię Pańskie objawiło? On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich.

Chwila ciszy.

PROWADZĄCY: *Za mnie tak cierpiał... On się obarczył naszym cierpieniem... przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy" (Iz 53,4-5). Czy można więc lekkomyślnie podchodzić do grzechu.? Grzech przecież nie jest jakąś niewinną pomyłką, epizodem. To przecież, z powodu grzechu, Syn Boży czysty i bez winy, z miłości dla mnie, stał się mężem boleści, zmiażdżonym cierpieniem.*

Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony.

PROWADZĄCY: „Ecce Homo”- Oto Człowiek. W obrazie umęczonego Chrystusa Bóg ukazał ruinę, którą grzech powoduje w człowieczeństwie: *„postać Jego była niepodobna do ludzi" (Iz 52,14). W twarzy Chrystusa pohańbionego czytamy hańbę naszego grzechu. W oszpeceniu twarzy Chrystusa umęczonego widzemy szpetotę moich win.*

LEKTOR 2: Wiersz „Ecce Homo” – Mikołaj Bieszczadowski

Oto człowiek
 Odrącony upokorzony wyśmiany
 Wysmagany różgami przybrany z błazna
 Król malowany krwią
 Wydany na urągowisko
 Ostatni pośród ostatnich
 Skazaniec
 Oto nasz Bóg
 Godzien bezgranicznej miłości
 Jedyna i bezgraniczna miłość nasza
 Wizerunek nasz i odbicie nasze
 Los nasz.

Chwila ciszy.

PROWADZĄCY: Do mnie mówi dziś Chrystus niosący krzyż: „*Nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi*” (Łk 23,28). Ale mój płacz to nie sentymentalna żałość czy beznadziejna rozpacz; nie, ten płacz to płacz człowieka wołającego: „Moja wina, zgrzeszyłem, Panie”. Mój płacz, to łyż grzesznicy u stóp Chrystusa.

Jak krzyż jest miejscem, w którym miłość Boga spotyka i zwycięża ludzki grzech, tak wyznanie winy jest otwarciem się na miłość, która przychodzi przez krzyż.

LEKTOR 2: *Psalm 50.*

Golgota

PROWADZĄCY: Krzyż jest owocem nieskończonej miłości Ojca do mnie, do człowieka: „*Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął ale życie wieczne miał.*” – napisał św. Jan w swojej Ewangelii.

Krzyż jest owocem miłości Syna, „*bo nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J.15,13). A Chrystus umarł za mnie, za nas, gdyśmy jeszcze byli grzesznikami i nieprzyjaciółmi Boga (por. Rz 5,8-10). Krzyż, z rozpiętym ciałem Zbawiciela, jest źródłem nadziei. Krzyż to tron łaski, u którego znajduję miłosierdzie (z Listu św. Pawła do Hebrajczyków).

Pochylam się dzisiaj nad otchłanią cierpień Zbawiciela, bym w Jego ranach znalazł nadzieję, siłę do niesienia moich codziennych krzyży.

Krzyżu Święty (2 zwrotka)

PROWADZĄCY: Jezus mówi do mnie codziennie „*Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje*” (Mt 16,24). Wziąć krzyż na siebie, to przyjąć brzemień miłości. Tu leży tajemnica życia świętych, tych, którzy wiernie wypełnili przykazanie Jezusa. To tajemnica życia i śmierci św. Maksymiliana Kolbe, który oddał życie za współwięźnia, to tajemnica św. Brata Alberta, który pragnąc uchwycić na płótnie obraz Chrystusa, zrozumiał, że prawdziwy wizerunek Zbawiciela to życie oddane miłości tych najbardziej odrzuconych i, po ludzku sądząc, najmniej tej miłości godnych. Tak przez adorację krzyża w modlitwie i życiu, święci wstępują w komunie ze Zmartwychwstałym. Proszę Cię Jezu, niech ta adoracja stanie się dla mnie prawdziwym przyjęciem Twojego krzyża, abym cierpliwie i wytrwale codziennie niósł go przez życie, aby we mnie miłość Twoja Panie, przyniosła owoc obfity i doprowadziła do zjednoczenia z Tobą w chwale Królestwa.

Chwila ciszy.

PROWADZĄCY: Maryjo, Królowo Męczenników! Matko Najboleśniejsza! Zwracam się w mojej modlitwie do Ciebie, która współcierpiałaś ze swoim Synem. Przez boleść, jaką przeżyłaś spotkając Jezusa na drodze krzyżowej, cierpiąc u stóp Krzyża, uprosz mi łaskę, abym nigdy nie obraził Jezusa najmniejszym grzechem, oraz szczerze żałował i pokutował.

Matka, która pod krzyżem stała.

Opracowanie: Elżbieta Dymanus